Nr 185 Kraków, Piątek dnia 17 Sierpnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

ŻYD—WRÓG.

Że żyd, mimo, iż Polacy dali mu przytułek w swojej ojczyźnie, wykarmili go swoim chlebem i wzbogacili swojem mieniem, zawsze i wszędzie płaci nam czarną niewdzięcznością, któż o tem nie wie? Czyż nie składają oni codzień świeżych tego dowodów? Począwszy od owych żydków na Kazimierzu, przebierających się za księży katolickich, aby naszą religję wyszydzać, a skończywszy na Francozie, piszącym o nas, jako o pół-azjatach, choć on sam całym jest azjatą — wszyscy oni w zbiorowisku to jaszczurki, wychowane na naszem łonie i tylko dobroduszności polskiej należy przypisać, że dotąd nie zerwała się u nas burza przeciw tym przybyszom. Świeży dowód niegodziwości żydowskiej mamy w Niemczech.

Berliner Tageblatt, wydawany przez żyda Mossego, który w Wielkopolsce dorobił się miljonów, umieścił o nas artykuł tak zjadliwy i nikczemny, że przeszedł on wszystko, co kiedykolwiek pisali przeciw nam satelici Bismarcka. Wyszydziwszy na wstępie naszą Wystawę, nikczemny szmajgeles tak dalej pisze:

„Cały kulturny i historyczny rozwój i ustawodawstwo Prus nie pozwala im po polsku mówiącym obywatelom swym zabronić zwidzania Wystawy lwowskiej, ale z drugiej strony nie potrzebują się Prusy bynajmniej obawiać skutków tego hurtownego zwidzania. Różnica bowiem pomiędzy naszą, pruską, administracją państwową a autonomiczną administracją galicyjską jest tak wielką, że ona nawet naiwnemu spostrzegawcy narzuca się na każdym kroku.

Ale inny, nieodzowny obowiązek, spada na rząd pruski z powodu tej najnowszej wielkopolskiej propagandy. A obowiązkiem tym jest zwalczanie za pomocą prawem dozwolonych środków owej ułudy (*Wahngebilde*), której urzeczywistnienia Polacy pragną już od całego wieku, podczas gdy sami historją swoją niezbity złożyli dowód, że niezdolni są stanowić samodzielnej korporacji państwowej (!!). Inaczej czy rozbiór Polski byłby możliwym? Nie można się zastanawiać tutaj nad etyczną podstawą, na której opierała się owa polityka Prus, Rosji i Austrji.

Sąd historyczny o tym procesie, którego tragicznych skutków nie można uniknąć, już dawno nieodwołalnie został wydany, a sąd ten brzmi, że Polska straciła na zawsze (??) swoją egzystencję polityczną, ponieważ okazała się niezdolną utrzymać się pomiędzy rosnącemi na wschodzie Europy państwami. Tego faktu nie zmienią żadne sentymentalne objawy. Polska, jako państwo narodowe, zginęła, a pieśni, które dowodzą czego innego, nie zmienią ani odrobiny tego przedawnionego (!) historycznego wypadku.

Ale owa sztucznie hodowana propaganda wielkopolska, owe agitatorskie zużywanie wzburzenia fantastycznych umysłów może się stać niebezpiecznem w danym razie dla tych, którzy idą na lep owych niebezpiecznych syrenich nawoływań. Pod tym względem ciąży na prasie niezależnej konieczny obowiązek zwracania po polsku mówiącym Prusakom (!) uwagi na niebezpieczeństwo, grożące stąd własnemu ich powodzeniu. Polacy pruscy nie mogą się dziwić, skoro rząd nasz z coraz większą nieufnością patrzy na tę robotę agitatorską i zarządza skutkiem tego odpowiednie środki zaradcze. Nasz obecny rząd zrobił życzeniom Polaków daleko, bardzo daleko sięgające ustępstwa (??). Cały szereg twardych przepisów administracyjnych później znacznie osłabiono. I jak na to zachowanie się rządu odpowiadają miarodawcze koła polskie? Odpowiadają w ten sposób, że usiłują reklamować dla siebie każdy kawałek ziemi, który dawniej należał do Polski. Znaczy to to samo, co poważne kwestjonowanie bytu Prus a nawet Niemiec.

O środkach obronnych w stylu rosyjskiego barbarzyństwa nie będzie i nie może być u nas mowy. Prusy nie prowadzą wojny przeciw przekonaniom religijnym i przeciw narodowej odrębności. Nikomu w Prusiech nie bronią żyć zupełnie swobodnie w jednym i drugim kierunku, ale z drugiej strony jasnem jest jak słońce, że Prusy jak największą wagę kłaść muszą na narodowo-niemieckie momenta w wychowaniu szkolnej swej dorastającej młodzieży. Nie pomogą tu żadne połowiczne środki, a o pielęgnowanie języka niemieckiego dbać trzeba we wszystkich pruskich szkołach ludowych z największą pieczołowitością. Tam, gdzie się w tym kierunku pojawiają najdrobniejsze ślady narodowo-polskiej propagandy, należy je tępić z nieubłaganą bezwzględnością. Z tego powodu w kołach nieuprzedzonych (?!) należycie ocenią, że ministerstwo oświecenia stanowczo sprzeciwiło się osiedleniu Urszulanek w Poznaniu, które zamierzały tam założyć pensjonat żeński. Decyzja ta nie ma oczywiście nic wspólnego z ewentualnem odnowieniem walki kulturnej przeciw Polakom, jak to zaraz prasa centrum nie omieszka twierdzić. Idzie tu raczej o to, aby propagandzie polskiej żadnego nie udzielać poparcia.

Że zaś zakład taki, prowadzony przez polskie Urszulanki, prowadziłby propagandę polską, nie może być wątpliwem dla nikogo, kto na te sprawy patrzy bezstronnie. Polacy sami przypisać sobie muszą winę, że z powodu tego rodzaju demonstracyj, jak lwowska Wystawa krajowa, rząd pruski i ludność Prus niedowierza ciągle jeszcze owej, tak często zapewnianej, lojalności polskiej. Prasa polska i posłowie polscy mogą dowodzić czego innego, ale takich faktów, jakie zaszły podczas galicyjskiej Wystawy krajowej i usiłowań wielkopolskich, jakie tam objawiono, nie zatrą. *Discite moniti!* można wobec zajść lwowsich powiedzieć tak pod adresem rządu pruskiego i pruskich Polaków!"

Oto próbka żydowskiego liberalizmu! Oto wdzięczność wroga, który pośród nas, na polskiej skórze, dorobił się miljonów!

Wierzcie żydom!

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 15 sierpnia.

(*δ*) Niemcy stawiają „sprawę szląską" na porządek dzienny. Dzięki im za to. Koło polskie bowiem wzbraniało się dotychczas uczynić to pomimo presji polskiej opinji publicznej i pomimo podnoszenia tej sprawy przez kilku posłów w samem Kole. Narodowcy Niemcy biją na alarm z powodu powitania, jakiego Szlązacy doznali we Lwowie. Mianowicie zaniepokoiła ich mowa powitalna księcia Jerzego Czartoryskiego, zawierająca między innemi ustęp, iż jeśli Niemcy dążą ku Wschodowi, to my powinniśmy na te zapędy odpowiedzieć dążeniem ku Zachodowi i naprawić teraz błąd królów polskich, starając się pozyskać Zachód napowrót. Odwołują się oni z tego powodu wręcz do koalicji, żądając, ażeby ta powstrzymała Polaków w ich zapędzie ku Szląskowi. Rekreminacje swoje uzasadniają zaiste w dziwny sposób, twierdząc, iż podstawą koalicji jest „utrzymanie stanu obecnej posiadłości narodowej", co jest nieprawdą, ponieważ frazes ten nie znajduje się w żadnym programie koalicyjnym, a gdyby go rzeczywiście zastosowano, to narody rozwijające się znalazłyby się na łożu prokrustowem i faktycznie zasadnicze ustawy państwa o prawach narodowych zostałyby zawieszone. Szląsk nawet w okresie rządu Taafe-Dunajewski był dziwnym zbiegiem okoliczności po macoszemu traktowanym. Mimo to dzielny polski lud tamtejszy rozwinął się potężnie własną pracą i obecnie nie mogą dalej nawet przez rząd koalicyjny prawa jego narodowe być ignorowane. Niemieccy narodowcy idą stanowczo za daleko, jeśli śmią podnosić opozycję nawet przeciwko mającemu się urządzić w Cieszynie niższemu gimnazjum z funduszów prywatnych. Ustawa pozwala na to, zatem nikt nie ma tu do mówienia, a jeśli kto przeciwko temu głos podnosi, popełnia uroszczenie, które na energiczną zasługuje odprawę. Śmieszni są zaiste niemieccy narodowcy z swojemi dowodami niemieckości księstwa cieszyńskiego. Pierwszy dowód: oderwanie Szląska od Polski w roku 1339; drugi dowód, iż tamtejszy lud „wendyjski" nie mówi po polsku, tylko *„wasserpolakisch"*. Pierwszy dowód zbijają faktycznie stosunki narodowe księstwa Cieszyńskiego; drugi dowód zbyt niedorzeczny, aby go w ogóle zbijać potrzeba. Wedle tej teorji mówiliby we wszystkich niemieckich krajach austrjackich *„wasserdeutsch"*, ponieważ w każdym niemieckim kraju mówi lud odmiennym djalektem.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wobec tendencyjnych interpretacyj pamiętnego pisma papieskiego do ks. kardynała Schoenborna, w którem Ojciec św. wyraził się z uznaniem o odnośnych oświadczeniach ministra oświaty, dra Madeyskiego, występuje wiedeński *Vaterland* z stanowczem wyjaśnieniem w ten sposób: „Zapewniają nas, że usiłowania pewnych kół w Austrji zmierzają do zniewolenia katolików, iżby zachowywali głębokie milczenie, czyli do osłabienia ich gorliwości, mającej na celu przeprowadzenie poważnej reformy w ustawodawstwie szkolnem. Ku temu bywają naciągane słowa, które z zadowoleniem wypowiedział Papież z okazji wielkodusznych oświadczeń p. Madeyskiego. Zasięgnąwszy z tego wła-

śnie powodu jak najdokładniejsze informacje, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że po wydaniu listu do ks. kardynała Schoenborna, pozostała austrjacka ustawa szkolna w oczach Stolicy św. tem, czem była. tj. ustawą, ukracającą prawa Kościoła katolickiego, szkodliwą dla edukacji i wychowania młodzieży i dla tego potrzebującą w interesie religji i państwa, korektury ze strony mądrych ustawodawców“. Oświadczeniem tem poruszył katolicki *Vaterland* gniazdo szerszeni, wszystkie bowiem żydowsko-liberalne dzienniki rzucają się nań z zajadłością, prawiąc o „klerykalnej“, „mniszej“ i Bóg wie jakiej polityce. Ze *dictum Vaterland*'u prasie tej, która starała się list papieski nagiąć do swych celów, nie na rękę, to nikogo żadziwić nie może. Znowu jeden zamek na lodzie runął żydkom wiedeńskim.

W sprawie uregulowania pensyj urzędniczych, donoszą z Wiednia, że rozdanie nadzwyczajnego zasiłku, wyznaczono na r. 1894 półtora miljona złr. — nastąpi w dniach najbliższych. Odnośną sumę przekazały już poszczególne ministerstwa niższym urzędom, które rozdzielą ją pomiędzy urzędników państwowych, funkcjonarjuszów cywilnych i urzędników kolei państwowych bez wyjątku w równej mierze, z wykluczeniem notorycznie majętnych urzędników. Postępowanie to wyróżnia się korzystnie od dawniejszych sposobów, które często dawały powód do zażaleń. Ministerjalna komisja ukończyła już obrady nad ogólną petycją urzędników państwowych z r. 1893, nad poszczególnemi petycjami licznych grup urzędniczych, oraz nad wnioskiem dep. dr Prombera. Wynik obrad komisyjnych. służyć będzie ministerstwu finansowemu, jako podstawa do ustaw, odnoszących się do polepszenia pensyj urzędników państwowych. Ustawy te, będą prawdopodobnie przedłożone Izbie deputowanych jeszcze na końcu b. r.

Donosiliśmy swego czasu, o nieszczęśliwym wypadku, jaki się wydarzył w dzień ślubu w. księciu Aleksandrowi i jego małżonce, w. księżnej Ksenji. Opóźnienie tej wiadomości i oryginalne upozorowanie, jakoby stangret oślepiony blaskiem pochodni, zmylił był drogę, wskazywało, że wiadomość przeszła przez cenzurę rosyjską. Potwierdzenie tego przypuszczenia, znajdujemy dzisiaj w berlińskim telegramie *Fremdenbl.*, który donosi, że wypadek był poprostu zamachem, a skutki jego były o wiele gorsze, niżby się wydawało z urzędowych komunikatów.

Pojazd. wiozący wielkie księstwo z ślubnej uczty z Peterhofu do zamku Ropszy, wpadł w głęboki kanał, ponieważ most był przepiłowany. W. Księżna Ksenja złamała sobie prawą rękę, w. książę odniósł na głowie ciężkie poranienia, a stangret pozostał bez życia z zgruchotaną czaszką. Rosyjska cenzura zakazała prasie zdawać sprawę z tego wypadku zgodnie z prawdą. A więc nihiliści jeszcze się ruszają.

Uwolnienie teoretyków anarchistycznych w ostatnim procesie paryskim, wciąż jeszcze zaprząta uwagę prasy francuskiej. Sędziowie widocznie wychodzili z zasady, że ponieważ ustawa wstecz działać nie może, przeto ustawy, uchwalonej przed dwoma tygodniami, nie można zastosować do propagandy z epoki dawniejszej. Oskarżeni ze swej strony byli na tyle roztropni, że wychodząc z sali po werdykcie nie wołali: „Niech żyje anarchja!“. gdyż za to byliby ich natychmiast zasądzili już na podstawie nowej ustawy. W każdym razie minister sprawiedliwości, urządzając ten proces, nie złożył dowodów wielkiej bystrości umysłu, więc też powszechnie zarzucają mu nieudolność, skutkiem czego łatwo może nastąpić jego dymisja.

Matka, bracia i siostra Caseria udali się do Periera z prośbą o odroczenie wykonania wyroku na Caseria, jeśliby ułaskawienie niemożliwem się okazało. Spodziewają się oni skruchy Caseria. Adwokat Dubreil wezwał rodzinę Caseria, aby się sprzeciwiła obdukcji zwłok jego po straceniu. Jak turyński *Capitale* donosi, jeden z braci Caseria odebrał sobie życie z rozpaczy.

Z Jokohamy nadeszły ciekawe listy, które animusz wojenny Japończyków w należytem przedstawiają świetle. Wynika z tych referatów ni mniej ni więcej, że motywa wypowiedzenia wojny były kubek w kubek te same jak przed 24 laty na dworze wersalskim. Oby tylko to ochocze wykopanie siekierki wojennej nie zakończyło się koreańskim Sedanem... Jak wiadomo. posiada Japonja parlament. który stara się dorównać pierwowzorom europejskim w opozycji. Hr. Ito, japoński prezes ministrów, chwycił się, nie mogąc jej pokonać, wypróbowanego przez Bismarcka środka, rozwiązania Izby. Wybory nie dopisały, bo na 124 rządowców weszło do Izby 130 opozycjonistów i 46 niezawisłych. Już przy obradach nad adresem dnia 31 maja b. r. zwyciężyła opozycja. Mikado jednak przyjął nieprzychylnie ów adres, wskutek czego przystąpił hr. Ito już po raz piąty do rozwiązania Izby. Bardzo więc na rękę rządu, zaplątanego w wewnętrzne zatargi, była prowokacja Chin na Korei; odpowiedziano też natychmiast wysłaniem 6.000 żołnierzy na Koreę. Rząd Japoński mniema, że podniesie swoją mocno szwankującą popularność, osiągnie dodatnie rezultaty na polu polityki zagranicznej i odwróci uwagę opinji publicznej od zatargów domowych na kwestję zewnętrzną; *inde haeret aqua!*

Wiec przemysłowo-rękodzielniczy.

Lwów 14 sierpnia.

Dziś, o godz. 10 min. 30 rozpoczęło się drugie i ostatnie posiedzenie pełne Wiecu przemysłowców i rękodzielników. Na porządku dziennym obrady nad sprawozdaniem sekcyjnem.

Sekretarz. p. Ohly, odczytał nadesłane listy i telegramy od p. Weigla, posła, ks. Pastora z Radymna. od dwóch stowarzyszeń rękodzielniczych czeskich w Napadul i Pradze, stowarzyszenia krawców w Wiedniu, z Salzburga od Schoenerera, z Wiednia od ks. Lichtensteina, stowarzyszeń: stolarzy, szewców, krawców, od Luegera, z Opawy, od stow. rękodzielniczych Korneuburga, Stow. krawców w Gracu, z Lincu itd.

P. Walichiewicz przedstawił, imieniem sekcji I ej, wnioski, uchwalone przez tę sekcję a dotyczące zmiany ustawy przemysłowej. Wnioski te są ponowieniem i poparciem uchwał powziętych w tej sprawie przez IV wiec rękodzielników i przemysłowców w Wiedniu w r. 1890. Zmieniają one brzmienie kilkunastu paragrafów ustawy przemysłowej. Uchwalono między innemi, aby rozpoczęcie rękodzieła dozwolonem było dopiero po uzyskaniu karty przemysłowej lub koncesji. Do przemysłu rękodzielniczego postanowiono przyjąć także młynarzy. Wyrażono także życzenie, aby przy poszczególnych paragrafach ustawy przemysłowej nie było żadnych nadzwyczajnych upoważnień dla spraw wewnętrznych i handlu, upoważniających do różnych uwzględnień, a to dla tego, że czas przejściowy zaprowadzenia nowej ustawy przemysłowej już się skończył, przeto ustawa powinna być jasna i dla wszystkich jednakowo obowiązująca.

W sprawie ubezpieczenia majstrów na wypadek choroby lub starości, uchwalono znaczną większością następującą rezolucję (ref. p. Walichiewicz): Wzywa się prezydjum V. Wiecu austrjackich rękodzielników i przemysłowców, ażeby w drodze właściwej wyjednało ustawę państwową dla obowiązkowego ubezpieczenia majstrów i ich rodzin, a wszystkie stowarzyszenia korporacyjne wedle miejscowej potrzeby każda z osobna na podstawie autonomicznego rządzenia się ustanawiać będzie. Na mocy tej ustawy, każdy samoistnie wykonujący profesję rękodzielniczą, przymusowo winien do tego stowarzyszenia należeć i wypełniać stąd wypływające obowiązki i prawa unormowane statutem ułożyć się mającym, zatwierdzonym przez polityczną władzę krajową. Kilku majstrów było przeciwnych temu zabezpieczeniu, a to z obawy, aby nie musieli wielkich sum na ten cel płacić. P. Sembratowicz referował sprawę zaprowadzenia Izb rękodzielniczo-przemysłowych, oddzielnych od Izb handlowych. Mowca w dłuższem przemówieniu wykazywał, iż Izby handlowo-przemysłowe, w których zasiada wielu wielkich przemysłowców, a mało rękodzielników i drobnych przemysłowców, nie bronią interesów drobnego przemysłu. W tym celu postawił wniosek, aby Wiec upoważnił prezydjum do wniesienia petycji do rządu, aby utworzone były osobne Izby rękodzielniczo-przemysłowe, oddzielne od istniejących już Izb handlowo-przemysłowych. Wniosek ten uchwalono.

Na wniosek p. Schirmera Wiec uchwalił wyrazić opinję, iż koniecznie potrzebnem jest zamianowanie fachowych inspektorów przemysłowych dla spraw przemysłu drobnego i polecił prezydjum Wiecu wystarania się o to u rządu w drodze właściwej z tem, iżby prawo przedstawienia kandydatów na tych inspektorów miały Izby przemysłowe, ewentualnie stowarzyszenia przemysłowe.

P. Prugar przedstawił kilka wniosków, dążących do reformy podatków zarobkowych i dochodowych i do sprawiedliwego ich wymiaru. Te same wnioski przedstawił po niemiecku p. Frühwirt z Wiednia, zastępca przełożonego korporacji szewców. Wnioski te przyjęto jednogłośnie.

P. Mikuliński referował sprawę uregulowania dostaw dla wojska i dla dykasteryj rządowych. Wiec polecił prezydjum wnieść do Rady państwa, wspólnych delegacyj, ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych, aby: 1) centralistyczny system rozdawnictwa robót wojskowych był o tyle zmienionym, żeby każdy kraj koronny, mógł zaopatrywać w potrzebne artykuły rękodzielnicze, konstytujące w tym kraju wojsko; 2) aby w każdym kraju koronnym ustanowione były stałe komisje odbiorcze i magazyny konfekcyjne; 3) aby do wykonywania potrzebnych artykułów rękodzielniczych ubiegać się mogły tylko Tow. dostaw dla armji z majstrów różnej kategorji przemysłu złożone, spółki rękodzielnicze, stowarzyszenia przemysłowe, w końcu zawodowi rękodzielnicy: 4) aby termin licytacyjny był 6 miesięcy naprzód rozpisany i do publicznej wiadomości podany; 5) aby na dostawy państwowe rozpisane były licytacje przez władze krajowe dla każdego kraju z osobna; 6) aby od współubiegania się o dostawy artykułów rękodzielniczych dla potrzeb państwowych, wykluczeni byli wielcy fabrykanci i handlarze.

Z porządku dziennego nastąpiły wnioski uczestników Wiecu. Poseł Schneider przemówił po polsku: „Żałuję, że nie mówię po polsku, pozwólcie mi więc, abym to, co czuję, wypowiedział po niemiecku“. (Oklaski. P. Schneider mówi dalej po niemiecku). Mowca wyraża wdzięczność Kołu polskiemu, które popierało zawsze i popiera usiłowania ku podniesieniu i obronie drobnego przemysłu i rękodzielników polskich w Galicji, którzy zawsze popierali usiłowania rękodzielników wiedeńskich. Mowca wykazuje dalej, że ustawy przemysłowe, nie są należycie wykonywane, a nawet nadużywane na niekorzyść drobnego przemysłu. — P. Schneider jest przekonany, że gdyby cesarz dowiedział się o prawdziwym stanie rzeczy, zapobiegłby takiemu uciskaniu drobnego przemysłu. Petycji czwartego Wiecu austrjackich rękodzielników, zaopatrzonej przeszło 100.000 podpisami, nie dopuszczono do cesarza. Otóż mowca stawia wniosek, ażeby uproszono o interwencję p. namiestnika i przy jego pomocy przedłożono petycję cesarzowi“. — P. Schneider zakończył wyrażeniem sympatji dla naszego kraju i okrzykiem „Niech żyje Polska!“ (huczne oklaski).

Wniosek p. Schneidra, poparł p. Walichiewicz, a na wniosek p. Mikulińskiego, wybrano do deputacji, która ma u stóp tronu przedłożyć petycję, pp. Walichiewicza, Ciuchcińskiego i Getritza.

Następnie zabrał głos p. Wincentowicz z Czerniowiec, który w imieniu bukowińskich rękodzielników, dziękuje komitetowi za urządzenie Wiecu, delegatom zaś z Wiednia za przybycie.

P. Bitza, przełożony korporacji wiedeńskich szewców, przynosi pozdrowienie od swej korporacji i wyraża żal, że posłowie do Rady państwa, nie pojawili się na Wiecu, ażeby wysłuchać żądań rękodzielników i przemysłowców. Mowca chwali zasługi p. Niemczynowskiego, jako byłego posła

do Rady państwa i wzywa przemysłowców, ażeby wybierali posłów ze swego grona.

Następnie uchwalono wniosek, ażeby wszystkie referaty i uchwały Wiecu, były wydrukowane. Koszta druku, mają ponieść korporacje.

P. Ambroz z Myślenic, uprasza komitet o wyjednanie, aby na dostawy dla armji, mogła być z każdego miasteczka wniesioną jedna wspólna oferta, a nie od każdego rzemieślnika z osobna.

Nakoniec, po kilku przemówieniach mniejszej wagi, p. Niemczynowski, jako prezes Wiecu, podziękował obecnym za udział w obradach i zamknął Wiec.

Wiec szewców. Bezpośrednio po ogólnym wiecu rękodzielników i przemysłowców, rozpoczął się we Lwowie wiec samoistnych szewców galicyjskich. Jest on nadzwyczajnie liczny, bierze w nim bowiem udział około 300 osób. Bardzo wielu uczestników przybyło z prowincji. Zebrano się w sali ratuszowej. Obrady zagaił majster szewski ze Lwowa p. Teliczek, który następnie obrany przewodniczącym, powołał na sekretarzy pp.: Gadomskiego, Mroka i Ordyńskiego ze Lwowa i p. Milczyńskiego z Tarnowa.

Na porządku dziennym są trzy nader ważne dla przemysłu szewskiego sprawy, mianowicie: 1) Sprawa dostawy obuwia dla armji (referent p. Czupiel, zastępca p. Kostka). 2) Sprawa podniesienia szewstwa krajowego (referent p. Szuster), 3) Zabezpieczenie majstrów w razie choroby i starości (referent p. Teliczek).

Nader gorąco traktowaną była sprawa pierwsza — dostaw dla armji. Tak referent, jak wszyscy mowcy w namiętny sposób atakowali konsorcjum dla dostawy obuwia dla armji, które — ich zdaniem — skutkiem niewłaściwej administracji, sprawę zaprzepaściło. Przemawiali tedy w tym duchu, prócz referenta, pp. Schuster ze Lwowa, Terlecki ze Stryja, Kuliński z Tarnopola i Bratro ze Lwowa. W obronie konsorcjum przemawiał p. Sembratowicz, który wystąpił przeciw uzupełniającym szkołom przemysłowym. P. Chyrowicz postawił wniosek, ażeby konsorcjum zostało rozwiązane. Przeciw temu wnioskowi przemawiali pp. Brojanowski i Bradon, radząc, żeby konsorcjum utrzymać aż do wygaśnięcia kontraktów fabrykantów. Nakoniec uchwalono wniosek referenta, ażeby szewcy nie z konsorcjum, ale na własną rękę brali dostawy dla armji i ażeby postarano się w właściwej drodze o oddawanie owych dostaw w większej ilości, niż dotychczas.

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 14 sierpnia.

W czasie obiadu, urządzonego wczoraj dla gości ze Szlązka w restauracji Baczyńskiego, wygłoszono kilka pięknych toastów. Pierwszy przemawiał dr Michejda, który wskazawszy na widoczny z okien restauracji Baczyńskiego kopiec Unji lubelskiej, zaznaczył, iż zgoda i jedność były podstawą naszej świetnej historycznej przeszłości i one stworzą nam przyszłość. Serdeczna gościnność Lwowian dla braci szląskich jest dowodem, iż to zamiłowanie zgody i pojęcie jedności w Polakach nie zaginęło. P. Ihnatowicz wytłómaczył, że ta serdeczność i gościnność Lwowian jest całkiem naturalną. Tak rzadko, ledwie raz na kilkadziesiąt lat zdarza się nam spotykać, a wszakże jesteśmy braćmi, synami jednej Matki. Wznosi toast: Niech żyją Szlązacy!

Sekretarz szląskiego towarzystwa rolniczego p. Teb r w pięknych słowach wzywał, ażeby starano się o oświatę ludu rolniczego, by ten lud stanął na odpowiedniem stanowisku. Odpowiedział na tę p mowę p. Stanuchowski, wskazując, jak wielki lud rolny może naszej skołatanej Ojczyźnie przynieść korzyści, jeżeli będzie się trzymał silnie wiary ojców i gorąco miłował ziemię rodzinną. Zakończył toastem na cześć ludu szląskiego. P. Janiczek, obywatel m. Jabłonkowa na Szląsku, wniósł toast: Niech żyją Lwowianie, p. Gleizer zaś pił na cześć twórcy kopca Unji lubelskiej, dra Franciszka Smolki.

Ogromny zapał wywołało przemówienie urodziwej Szlązaczki, p. Stwiertnia. Rzekła ona między innemi: Jest niemieckie przysłowie: „*Von Polen ist nichts zu holen!* Jakież to przysłowie nieprawdziwe! Oto my wywieziemy z Polski tam na kresy serca przepełnione i wzbogacone umysły. Wywozimy zapasy, które nam pomogą przy wychowaniu dzieci naszych na prawych obywateli i miłujących kraj ojczysty Polaków“.

W czasie obiadu zebrano 66 koron na dar honorowy dla ks. arcybiskupa Issakowicza.

O godz. 3. po południu skończył się obiad, poczem zwidzili goście wspólnie halę maszyn i cały dział etnograficzny. Na Wystawie pozostali do późnego wieczora, tj. do oświetlenia fontanny.

Dzisiaj przed południem zwidzali Szlązacy dalej nasze miasto. O godzinie 8 rano wysłuchali mszy św. w kościele OO. Karmelitów, poczem zwidzili kościół OO. Dominikanów, ratusz i salę ratuszową, gdzie oglądali „Polonię“ Styki, dalej katedrę, kościół OO. Jezuitów, muzeum im. Dzieduszyckich, szkołę i muzeum przemysłowe.

O godzinie 11 przed południem stanęli w katedrze ormjańskiej, dokąd sprowadziła ich nietylko chęć obejrzenia tej prastarej świątyni, ale także gorące pragnienie złożenia hołdu czcigodnemu arcypasterzowi, ks. Issakowiczowi. Zawiadomiony o tem, ks. arcybiskup przybył niebawem i ubrany w pontyfikalne szaty, stanął przed głównym ołtarzem, na którym wystawiono przenajśw. Sakrament. Lud szląski i wszyscy zebrani w kościele upadli na kolana; przy organach zasiadł Szlązak, organista z Zabrzega, p. Londzin, a ks. arcypasterz donośnym głosem zaintonował pieśń „Święty Boże!“ Zagrały organy, a lud zawtórował arcypasterzowi i odśpiewał całą pieśń, następnie jeszcze dwie inne pieśni kościelne. Gdy ucichły tony pieśni, ks. arcybiskup przeżegnał wszystkich obecnych przenajśw. Sakramentem i przemówił w następujących mniej więcej słowach:

„Witajcie mi, drodzy bracia i siostry, z kresów naszej Ojczyzny. Witam was tem radośniej, że przybyliście w wilję uroczystości N. P. Wniebowziętej, Królowej korony polskiej i stajecie tu w najstarszym kościele Lwowa, ażeby najpierw oddać cześć Panu Bogu, a potem, ażeby zaznaczyć, iż jesteście członkami tego narodu, który przez wieki był krzewicielem chrześcijanizmu i przedmurzem całego chrześcijaństwa, ażeby udowodnić, że jesteście synami jednej Matki. Pociecha to starości mojej, że w tym narodzie znowu obudziła się silna wiara, bo to jest otuchą, że Pan Bóg w miłosierdziu swojem znowu do dawnej świetności naród nasz przywróci. Ale pamiętajcie, że, jak ta wiara uczyniła nasz naród silnym i potężnym, tak i dziś tylko przy tej wierze możecie się ostać wśród narodów. Cieszę się, żeście tutaj przybyli, ażeby od starego, biednego arcypasterza usłyszeć kilka słów pokrzepienia: N. P. Marja była od wieków naszą obroną i ucieczką — dość przypomnieć wam Częstochowę — jak Ona ten gród święty, a za nim całą Polskę obroniła od nawały wroga. Kochajcież N. P. Marję, kochajcie Ją całem sercem, naśladując Jej życie. Póki będziecie kochać Boga, trzymać się wiary św., przestrzegać cnoty, żaden wróg was nie zmoże, nic wam złego nie uczyni. Idźcie za przykładem waszego św. patrona, który powinien wam być wzorem najlepszego patrjoty. On kochał Ojczyznę, ale z Bogiem. Tak i wy ją kochajcie.

Oto krótkie słowa, któremi chciałem was powitać w tej świątyni, wdzięczny za to, żeście sobie wspomnieli na starego pasterza. Proszę was, nie zapominajcie o mnie w swoich modlitwach“.

Po tej przemowie wszyscy uklękli, a ks. arcybiskup Issakowicz udzielił im arcypasterskiego błogosławieństwa, poczem obdarzył wszystkich uczestników wycieczki szląskiej na pamiątkę poświęconemi jego ręką obrazkami z wizerunkiem Matki Boskiej. Na podwórzu wznieśli Szlązacy trzykrotny okrzyk na cześć arcypasterza, który jeszcze raz błogosławił im z okna swego mieszkania.

Następnie udali się Szlązacy na kopiec Unji lubelskiej.

Bankiet „Gwiazdy“ zgromadził w hali muzycznej około 250 osób. Na tę ucztę pożegnalną przybyli między innymi: posłowie Merunowicz, Skałkowski i Goldman, senjor dziennikarzy lwowskich Platon Kostecki, prezesowie „Gwiazd“ prowincjonalnych ks. Świstelnicki, ks. Tryczyński, prof. Gedroyć i inni, delegaci bratnich towarzystw z prowincji, delegaci „Skały“, lwowskiej straży ochotniczej i krakowskiej „Zgody“. Na galerji umieszczona w ciągu biesiady muzyka rzemieślnicza, na scenie zaś „Harmonja“ — przygrywały wyłącznie narodowe pieśni. Toasty, nieosobiste, były bardzo serdeczne. Przemawiali po kolei pp. Wendrychowski ze Stanisławowa, Platon Kostecki, Iglicki (imieniem krakowskiej „Zgody“) prof. Gedroyć z Tarnopola, Pierzchalski (imieniem „Gwiazdy krakowskiej), Michniowski z Przemyśla i Stechlik z Rzeszowa.

Uczta pożegnalna skończyła się dosyć późno, a wielu zamiejscowych uczestników tej uroczystości jubileuszowej odjechało do domów jeszcze tej samej nocy.

Wczoraj wieczorem odbył się na strzelnicy miejskiej pożegnalny bankiet uczestników Wiecu rękodzielniczo-przemysłowego. Wzięło w nim udział przeszło 400 osób, wobec czego musiano rozdzielić stoły w kilku salach. W czasie uczty przygrywały na przemian dwie muzyki: „Harmonja“ i „Rzemieślnicza“. Członkowie prezydjum Wiecu, goście wiedeńscy i krakowscy, zaproszeni z poza koła uczestników Wiecu lwowianie i grono gości węgierskich (wśród tych kilka pań), zajęli miejsca przy stołach ustawionych wzdłuż sali kręgielnianej. Tutaj naturalnie najwięcej było powagi i oficjalności.

Pierwszy toast wniósł p. Walichiewicz na cześć gości wiedeńskich w ręce posła Schneidra. Poseł Schneider dziękował za gorące przyjęcie, jakiego u nas doznali wiedeńczycy, podniósł ważność uchwał powziętych na Wiecu, których urzeczywistnienie stąd, dzięki wstawieniu się namiestnika u korony, jest możliwsze niż wprost z Wiednia i wniósł toast, który zakończył po polsku: „Niech żyje Polska — na pohybel naszym wrogom!“

Następnie przemawiali: p. Klus z Rzeszowa na cześć lwowian, p. Zagórzański, delegat wiedeński, imieniem chrześcijańskich robotników, na cześć wszystkich obecnych; p. Kornecki z Krakowa wzniósł zdrowie prezesa Wiecu, p. Niemczynowskiego, a p. Fenzl z Wiednia całego prezydjum. Zdrowie wiedeńczyków pił w ręce posła Schneidra p. Niemczynowski, a zaś Węgrów zdrowie wychylił p. Walichiewicz.

Baukiet trwał prawie do północy.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja przemyska. Przeniesieni księża: Ramocki Józef z Mościsk do Przeworska, RurkaJan z Jeżowego do Górna, Łonicki Ignacy ze Strzyżowa do Turki, Bandasiewicz Stanisław z Pysznicy do Jeżowego, Kurek Andrzej z Ustrobny do Wójtowy, Wróbel Jakób z bursy rzeszowskiej do Słociny, Niedzielski Karol ze Zgłobienia do Lutczy, Lewiski Józef z Lutczy do Dzikowca. Dąbrowski Wincenty z Dzikowca do Miechocina, Goryl Michał z Miechocina do Ustrobny, Kulik Józef z Jeżowy do Tarnawca, Z nowowyświęconych księży otrzymali aplikatę: Bukała Ludwik w Jasionowie, Dziedzic Józef w Sądowej Wiszni, Jarek Stanisław w Strzyżowie, Igram Jan w Mościskach, Kozubski Antoni w Brzyskach, Szkodziński Antoni w Harcie, Ziemba Franciszek w Pysznicy, Dziurzyński Antoni w Zgłobieniu.

Dyecezja tarnowska. Zamianowany ks. Eugenjusz Wolski, dziekan ropczycki i proboszcz z Dębicy, kapelanem honorowym Jego Świątobliwości Leona XIII. Przeniesieni: ks. Michał Wieliński z Siedlec do Radomyśla, ks. Józef Łazarski ze Straszęcina do Ostrów tuszowskich, ks. Jan Hołda z Łososiny górnej do Straszęcina, ks. Andrzej Zuczkosiński, dotychczasowy koadjutor w Ostrowach tuszowskich, uwolniony od obowiązków na rok jeden z powodu nadwątlonego zdrowia. Zmarł w Mikluszowicach proboszcz ks. Jan Figwer, były wikarjusz katedralny, następnie kanclerz konsystorza biskupiego, w 74 roku życia, a w 48 kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafji został ks. Jan Sawiński. Konkurs na wakujące probostwo reg. col. rozpisany do 12 września.

Konkursa. Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Gródku rozpisano konkurs z terminem do wnoszenia podań do 12 września 1894. Do posady tej przywiązana płaca roczna 1200 zł. Stabilizacja nastąpić może po jednorocznej zadawalającej służbie.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

61 (Ciąg dalszy).

— Dziwny to naród — wtrącił Armand. — Zrazu wzniósł się był do nader wysokiego stopnia cywilizacji. Później atoli stanął w miejscu, pozwalając barbarzyńskiemu Zachodowi wyprzedzić się w każdym kierunku. I tak naprzykład: odkryli byli oni Amerykę, na bardzo długo przed nami, w roku 203 ery chrześcijańskiej. Azjatycki Krzysztof Colomb, puścił się na tę wyprawę awanturniczą w prostej łodzi żaglowej i zawinął najpierw do zatoki kalifornijańskiej. Zachęceni i oczarowani jego opisami Chińczycy, urządzili drugą wyprawę w roku 206. Statki jednak, z których składała się flota, zostały zniszczone i zatopione przez gwałtowny orkan morski. Dowódca tejże, Li-Pai-Chun, rozbił się na brzegu skalistym Krusenstein, tuż blisko wysp Hawajskich i tam zginął marnie.

Opowiadanie Armanda, zajęło bardzo *miss*. Dowiedziawszy się więc, że *Heavenway*, będzie płynął na północ owego brzegu skalistego, postanowiła przypatrzeć się dokładnie tym skałom odwiecznym, o które rozbijają się napróżno morskie bałwany... temu smętnemu grobowi, awanturniczego żeglarza chińskiego Li-Pay-Chuna. Był to zresztą ostatni skrawek lądu stałego, który mogła dostrzedz przed zawinięciem parowca do portu japońskiego w Nagosaki. Parowiec bowiem zostawiał daleko poza sobą, leżący na południu archipelag Anson i Magellan. W dniach następnych, żaden ważniejszy wypadek nie przerwał nudów monotonnej podróży. Niebo wyglądało niby olbrzymia czara z *lapis lazuli*, przewrócona na powierzchnię szmaragdową Oceanu. Młoda Angielka, była coraz więcej rozdrażnioną i zdenerwowaną. Daremnie starał się *sir* Murlyton, (wiecznie niewzruszony i lodowato-obojętny, jak przystało dla czystej krwi Anglika), daremnie chciał i ją nakłonić do podobnej cierpliwości. Był to poprostu „głos wołającego na puszczy". Auretta znienawidziła była widocznie słońce. Twarzyczka jej bowiem rozjaśniała się dopiero, gdy ono tonęło, olbrzymie, promieniste, w morskiej otchłani, zalewając wody zwierciadło złotem i purpurą. Po skończonym obiedzie, wyprowadzała nazad na pokład *sir* Murlyton'a. Tam stanąwszy, przechylona przez poręcz pomostu, wlepiała wzrok bezmyślnie w fale rozbijane śrubą parowca i podskakujące w górę, wydające z siebie iskry fosforyczne. Utrzymywała, że poznaje pewne znaki kabalistyczne, w tych blaskach znikomych, pokazujących się to tu, to tam, na ciemnem tle toni morskiej. Cóż one znaczyły? Młoda *miss* nie tłómaczyła się jaśniej. Musiały jej osobiście sprawiać wielką przyjemność, bo nieraz stała tak godzinami, zapatrzona i zadumana. Skoro zaś usypiali wszyscy na parowcu, a czuwał jedynie sternik na samym przodzie, rzucała ojcu pytanie, tonem niemożliwym do oddania słowami.

— Wszak idziemy do oddziału z Chińczykami?

— Co wieczór zatem!... i po co?

— Aby dowiedzieć się, co zobaczymy jutro ciekawego. Pan Lavaréde studjuje mapę, którą mu dałam, znacząc dokładnie drogę naszego parowca. Nie pominie najmniejszej wysepki, grupy skał i wskaże nam takowe. Kapitan poczciwy, ale głupiuteńki! Nie wie o niczem, jak tabaka w rogu...

Ojciec przystawał dobrodusznie na te odwiedziny i oboje schodzili pod pomost. Rozmawiali czas jakiś z Armandem nie troszcząc się wcale o zmarłych, odstawianych do ojczyzny, przez wygórowane uczucie patrjotyczne. Nakoniec ponosił się *sir* Murlyton, zapowiadając z flegmą wielko-brytańską:

— Już późno... pan Lavaréde musi pragnąć spoczynku.

— Ależ bynajmniej! — protestował żywo dziennikarz, zapatrzony w Aurettę jak w tęczę.

— Przepraszam cię, *sir*, ale przedłużając naszą wizytę, popełnilibyśmy niedyskrecję, czego nigdybym sobie nie przebaczył.

Poczem ściskano się za ręce, życząc nawzajem dobrej nocy i podczas kiedy Anglicy wracali do swoich kabin, Armand wyciągał się z filozoficzną rezygnacją w swojej trumnie, szepcząc wyrazy niestosujące się prawdopodobnie do sztywnego d ż e n t e l m a n a:

— Istny anioł!... Nigdy, przenigdy, nie byłbym mógł wytrzymać tej nieznośnej, nużącej śmiertelnie podróży, gdyby nie te krótkie bodaj zjawienia...

Co się tyczy Auretty, ta śmiała się teraz w duchu, przypominając sobie, swoją pierwotną nerwowość i wstręt nieprzezwyciężony do ponurego przybytku ze zmarłymi. Przyznawała najnaiwniej, że obecnie żadna część parowca, nie wydawała jej się tak przyjemną, jak: „miejsce snu".

Tem bowiem najłagodniejszem określeniem, nazywała odtąd oddział z trumnami. Parowiec płynął i posuwał się coraz bardziej naprzód. Czwartego września wpływał w cieśninę Diemen, pomiędzy kończanami wyspy Kiou-Siou, na południu Japonji, a wyspami Chińskiemi Lieou-Kieou. Nazajutrz wieczorem miano zarzucić kotwicę w Nagasaki. Młodą *miss* ucieszyła wielce ta wiadomość, udzielona jej przez kapitana. Tym sposobem skończy się niebawem ich podróż do Azji, bez żadnych przeszkód ważniejszych. Następnej nocy, ciemnej, bez księżyca, Auretta wyprowadziła jak zwykle ojca na pokład, czekając niecierpliwie chwili sposobnej, żeby zejść na dół do swego serdecznego przyjaciela. Tylko, że dziś, nie było jakoś spieszno pasażerom, zejść do kabin i do snu się ułożyć. Wsparci o parapet, patrzyli bacznie w powierzchnią Oceanu. Mogło się zdawać, że czekają na jakieś zjawisko nadzwyczajne, które tak się opóźnia, wystawiając na ciężką próbę ogólną cierpliwość. Młoda Angielka zapytała o przyczynę tego powszechnego zajęcia. Zanim jednak zdołano zaspokoić jej ciekawość, odezwał się czyjś głos:

— Oto jest! Oto jest — wołał, ten „ktoś" *All right!*

Zrozumiała wszystko Auretta, rzuciwszy okiem na wody zwierciadło. *Heavenway* płynął po Oceanie w płomieniach. Rozdzielone na chwilę kołem rozpędowem fale, łączyły się natychmiast w tyle parowca, okryte pianą błyszczącą światłem fosforycznem. Wir rozpościerał coraz szersze kręgi, znacząc wierzchołki fal djademem płomienistym. Fosforyczność, wzniecona rodzajem podwodnej roślinności, pojawia się dość często w ten sposób w tych stronach. Płomienie wzmagały się coraz bardziej, złocąc blaskiem cudownym ciemne morskie bałwany. Majtkowie powychodzili na pokład. Ciskali w wodę przedmioty bez wartości: stare żelaziwo, potłuczone butelki i tym podobne... Po każdym rzucie, wyskakiwały w górę krople jaśniejące, niby robaczki świętojańskie. Zjawisko trwało przeszło dwie godziny. Tak załoga, jak i pasażerowie, zapominali o śnie, nie mogąc oczu oderwać od tego widoku czarownego. W końcu morze nagle zagasło i jaki taki ulatniał się pospiesznie, z głową ciężką od snu, z wzrokiem zmęczonym blaskiem fantastycznym. W minutę zrobiło się pusto jak wymiótł na pomoście. Auretta schwyciła ojca pod ramię, który radby był tak samo udać się na spoczynek.

— Nie zapominajmy ojczulku, że pan Lavaréde, czeka na nas.

— Strasznie późno! — mruknął Murlyton niechętnie. — Sądzę, że byłoby stosowniej odłożyć na jutro tę wizytę...

Ona jednak zaprotestowała energicznie przeciw temu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 17 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Anastazego biskupa i Mirona męczennika; jutro Heleny szwedzkiej męczenniczki.

Kalendarz myśliwski na sierpień. Polować wolno na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz rybacki na sierpień. Łowić wolno wszystkie ryby bez wyjątku, w sierpniu bowiem czas ochrony dla wszelkiego gatunku ryby ustaje.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 34, zachód przypada na godz. 6 min. 52; długość dnia 14 godzin 18 minut.

Ciepła rano stopni 13.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **P. minister Jaworski**, przenocowawszy w Krakowie, odjechał dziś rano do Wiednia.

* **Minister oświaty**, dr Madeyski, wyjeżdża dziś wieczorem do Wiednia.

Na Wawel. Z puszek, rozbitych u pani Ulanowskiej dnia 11 bm. wpłynęło 673 złr. 75 ct., razem z poprzedniemi jest już 9042 złr. 12 ct.

Z Towarzystwa muzycznego. W dniu 17 bm. tj. dziś o godz. 7 wieczór w sali Redutowej (starego teatru), odbędzie się **narada śpiewaków**, celem wzięcia udziału w odśpiewaniu serenady w dniu 7 września br. we Lwowie, podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa I-go na Wystawie i koncercie w dniu 9 września odbyć się mającym. Raczą zatem Szanowni Członkowie tak chóru krak. Tow. muzycznego, jak i chóru akademickiego, w wyżej oznaczonym dniu i godzinie, jak najliczniej się zebrać.

Odezwa w sprawie wystawy płodów rolniczych. W d. 1 września r. b. kończy się ostatni termin nadsyłania produktów rolniczych na Wystawę krajową we Lwowie. Jeżeli ze względu na przeszłoroczny nieurodzaj, słusznem było żądanie odroczenia czasowej wystawy ziemiopłodów aż do ukończenia żniw tegorocznych, to z drugiej strony ciąży na ziemianach tem większy obowiązek licznego przedstawienia zebranych świeżo produktów rolniczych, na których nieurodzaj skarżyć się obecnie nie możemy.

Pawilon rolniczy Wystawy lwowskiej nie jest dostatecznie zapełniony, pośpieszmy zatem do obfitego zapełnienia go, by nie stał się wyjątkiem wśród znakomicie przedstawionych wszelkich innych działów rodzinnej pracy ekonomicznej i nie ściągnął słusznego zarzutu, iż kraj przeważnie rolniczy nie mógł zdobyć się na poważne przedstawienie produkcji ziemiańskiej; wymaga tego od nas obowiązek obywatelski i dobrze zrozumiany interes własny.

Z komisji wystawowej w Krakowie. Przewodniczący: *Andrzej Potocki.*

Wypadek w ulicy Siennej l. 7 z doniczką, która spadła z okna pierwszego piętra, pociągnął za sobą gorsze następstwa, aniżeli to na razie przewidzieć było można. Pni Z. żona artysty tutejszego teatru, ugodzona doniczką w ciemię, leży obłożnie chora, a lekarze obawiając się zapalenia mózgu, nie opuszczają jej łoża.

Z Wodzisławia w Królestwie Polskim (pow. miechowski) donoszą nam, że tamże pomiędzy ludnością żydowską, panuje cholera w najwyższym stopniu, zabierając po 50 ofiar dziennie. Żydzi, którzy widocznie niechlujstwem rozszerzyli zarazę, wynoszą się obecnie gremjalnie do lasu położonego o milę od Wodzisławia obok wsi Sielce, która jest własnością hr. Karola Lanckorońskiego. Włościanie obawiając się, aby żydzi zarazy nie rozszerzyli, bronią do wsi przystępu. Z Miechowa pragnęło dostać się do Galicji przeszło 200 żydów uciekających zarazy, władze jednak graniczne ich nie puściły. — W Wodzisławiu mimo tak znacznej śmiertelności, zmarło tylko dwóch katolików i to takich, którzy służyli u żydów.

Z Petersburga telegrafują, że ostatecznie postanowiono utworzyć rosyjską ajencję telegraficzną. Założyciel ajencji, M. M. Fiodorow, otrzymał pole-

cenie przedsięwzięcia i rozpoczęcia działalności z d. 1 stycznia 1895 r.

Szlązacy po zwidzeniu Wystawy lwowskiej przybyli onegdaj o godz. 8 minut 20 wieczorem do Krakowa, witani na dworcu przez grono Sokołów i znaczny zastęp publiczności. Goście nasi ulokowani zostali na koszt miasta w kilku hotelach. Wczoraj o godz. 5-ej rano udali się wszyscy na kopiec Kościuszki, skąd po krótkim pobycie powrócono do miasta, aby uczestniczyć w nabożeństwie odprawionem o godz. 8 rano na intencję naszych podróżnych. Po mszy św. zawiódł p. Benedyktowicz Szlązaków na Wawel i tu tak w grobach, jak i w świątyni zwracał ich uwagę na nasze pamiątki i skarby historyczne. Następnie zwidzili Szlązacy kościóły OO. Dominikanów, Franciszkanów, groby zasłużonych na Skałce, Muzeum Narodowe i galerję obrazów w Sukiennicach. Po spożyciu obiadu wyjechali Szlązacy z Krakowa o godz. 3 po południu, żegnani na dworcu przez Sokołów i grono mieszczan naszych.

O śmierci hr. Wodzickiego donoszą następujące szczegóły z Paryża. Dyrektor paryskiej filji Lenderbanku, Strauss, opowiada o ostatnich chwilach życia hr. Wodzickiego: „Mówiłem z hrabią tuż przed jego odjazdem do Ostendy. Opowiadał mi, że ma się zjechać z dyr. Hahnem i Rapoportem i spodziewał się wesołego pobytu w kąpielach. Hrabia uskarżał się na dolegliwości w sercu. W kilka godzin potem otrzymałem przerażającą wiadomość o jego zgonie. Wyjechałem natychmiast do Douai, gdziem w poczekalni dworca kolejowego spotkał złożone tamże zwłoki hr. Wodzickiego. Naczelnik stacji, który z szczególnym taktem sobie postąpił, opowiadał, że hr. Wodzicki czytając w wagonie *Figaro*, nagle padł bez przytomności porażony. Towarzyszący mu w wagonie kazali pociąg zatrzymać, zaczęto go ratować, ale nadaremnie. Z biletów wizytowych skonstatowano, że to hr. Ludwik Wodzicki“.

Strauss kazał ciało przewieźć do Paryża, dokąd w nocy przybyło i tymczasowo na cmentarzu Madeleine pochowane zostało. Hrabinie Wodzickiej, która jest chorą, nie doniesiono o zgonie męża. Na jutro zapowiedział przybycie swoje do Paryża brat hr. Wodzickiej, hr. Zamoyski.

Mianowania. *Wiener Ztg* ogłasza: Tadeusz Rybkowski mianowany rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.—Oficjał krakowskiego sądu wyższego, Ksawery Turowicz, otrzymał przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku tytuł naczelnika urzędów pomocniczych.

Medal pamiątkowy Wystawy lwowskiej. Złotnik lwowski p. Dąbrowski, w porozumieniu ze złotnikiem Emilem Schwarzem we Wiedniu, kazali tamże wybić medal pamiątkowy z okazji Wystawy naszej, wielkości korony, z herbem polskim po jednej, a wizerunkiem Kościuszki po drugiej stronie i napisem „Boże zbaw Polskę“. W modlitwie tej upatrzyła prokuratorja wiedeńska zbrodnię (!) zakłócenia spokoju publicznego (§. 65) i skonfiskowała pierwszy nakład około 200 srebrnych sztuk tego medalu. Sąd tamtejszy krajowy wyrokiem z d. 22 czerwca br. l. 32.926, a sąd apelacyjny wyrokiem z 9 lipca br. l. 35.797 zatwierdził konfiskatę i orzekł zniszczenie medalu.

Z armji *Wiener Ztg* ogłasza: Pułkownik 22 galicyjskiego pułku obrony krajowej Jan Holzinger, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku — order III klasy z uwolnieniem od taksy. Pułkownik Edward Fournier, z 20 pułku obrony krajowej przeniesiony do 22 pułku. Podpułkownik Juljusz Labres, komendant 28 batalionu obrony krajowej w Budziejowicach, mianowany komendantem 20 pułku obrony krajowej. Dr Adam Krenz, mianowany lekarzem asystentem przy 70 batalionie obrony krajowej w Buczaczu.

Na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia „Solidarność“, po sprawozdaniach sekretarza p. Seweryna i komisji reorganizacyjnej, przystąpiono w miejsce trzech ustępujących członków wydziału, oraz sekretarza Towarzystwa, do uzupełnienia wydziału. Jednogłośnie wybrano na wydziałowych: ks. Ambrożego Fedorowicza, dra Albina Rabkę i Agenora Lisowskiego. Na zastępcę wydziałowego obrano p. Rippera. Sekretarzem mianowany został p. Wincenty Szatkowski. Ważne zgromadzenie przyjęło do wiadomości zniżenie rocznych wkładek dla pań z 1 złr. na 50 ct., oraz, że dla mężczyzn ustanowioną została jednorazowa roczna wkładka na 1 złr. Uchwałą, aby we wrześniu zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie, zamknięto posiedzenie.

* **Kradzież.** W nocy, z dnia 14 na 15, dostał się nieznany sprawca do fabryki pp. Jarry i Jakubowskiego, rozbił stojące w magazynie biurko, zapomocą dłuta, czy też innego jakiego narzędzia, zabrał z tamtąd 63 i pół ct. i klucze do kasy Wertheimowskiej. Udawszy się do kantoru p. Jarrego, otworzył drzwi, następnie kasę z której zabrał 17 kubków srebrnych, niewykończonych, wartości 42 złr. i 2 kubki wykończone z firmą Gli kselego, w który są wprawione trzy monety polskie z czasów króla Zygmunta i Batorego, wartości 20 zł., cztery srebrne anioły, wartości 80 złr. i dwie srebrne blachy, wartości 12 złr. Kradzież tę popełnił ktoś dobrze obznajmiony z miejscowością. Śledztwo policyjne w toku.

Oryginalny widok miała wczoraj publiczność na Plantach. Oto jakiś jegomość, pragnąc widocznie na siebie zwrócić szczególniejszą uwagę, pompatycznie prowadził na sznurku, w miejsce psa... młodego lisa.

Z Gorlic udała się na Wystawę do Lwowa wycieczka dzieci szkolnych z całego powiatu w liczbie 175. Na Wystawie doznali uczestnicy wycieczki serdecznego przyjęcia, za które odwdzięczyli się owacją dla dyrekcji Wystawy. Jeden z uczniów wygłosił na placu mowę do hr. Stanisława Badeniego, poczem przemówił przewodnik wycieczki, p. Jan Ciejka, inspektor szkolny, a jedna z dziewcząt wręczyła hrabiemu bukiet róż. P. wiceprezes uprzejmie dziatwę powitał i zachęcał do gorliwej pracy. Dzieci wznosiły gromkie okrzyki na cześć Wystawy i odśpiewały okolicznościowe pieśni. „Panorama Racławicka“, gdzie młodzieży należycie każdy szczegół wyjaśniano, ogromne na wszystkich wywarła wrażenie. Pomimo trudów dalekiej podróży, dziatwa trzyma się dziarsko.

Po węgiersku. Zabawna przygoda trafiła się onegdaj we Lwowie przybyłemu z Królestwa p. P., zamieszkałemu w hotelu Imperial. Z chwilą, gdy p. P., mężczyzna okazałej powierzchowności, o rysach wybitnie słowiańskich, opuścił swój apartament udając się do miasta, zastąpiło mu w sieni hotelowej drogę trzech odświętnie ubranych jegomościów i jeden z nich wypalił do niego siarczystą przemowę — w języku węgierskim... Nasz Kongresowiak wysłuchał z powagą całej oracji, wygłoszonej w nieznanym mu języku, a usłyszawszy w końcu z ust oratora wyraz: *magyar...* przerwał mu dalszy tok przemowy słowami: „*Elien a magyar!* Przepraszam pana najmocniej, ale nie rozumiem ani słowa po węgiersku!“ Zdumiony mowca uciął z miejsca i również w języku polskim jął przepraszać pana P., którego wziął wraz z swymi towarzyszami za jednego z gości węgierskich, przybyłych świeżo do Lwowa.

Zmiana własności. Wieś Hreniow w powiecie kamioneckim kupiła od Chaskla Donnera p. Kazimiera z Janowskich Smoleńska.

Gniazdo sokole z Jaworzna, zaprosiło naszych druhów na festyn, odbyć się mający w Jaworznie na dochód tamtejszego Sokoła w niedzielę 19 b. m. Sokoli krakowscy przyjęli zaproszenie serdecznie i wybierają się do swych druhów gremjalnie.

Oryginalny strejk. Z Czerniowiec donoszą: Wszyscy praktykanci konceptowi tutejszego sądu krajowego bez różnicy wyznania, podali się do dymisji, ponieważ przy awansie na auskultantów pominięto jednego z ich kolegów.

Strejk górniczy. *Tagblatt*'owi donoszą z Ostrawy, że robotnicy tamtejsi zamierzają d. 15 września rozpocząć strejk wielki i w tym względzie zapewnili sobie współudział robotników sąsiedniego pruskiego rewiru górniczego. Termin ten wybrano z powodu, że się wówczas zawsze żywsza wysyłka węgla poczyna, a nadto obecne zapasy węgla są bardzo szczupłe i do owego czasu jeszcze bardziej zeszczupleją. Na razie toczy się agitacja, naturalnie w ukryciu, ale jest nadzwyczaj silną.

Nekrologja. Franciszek Miazga, profesor szkoły realnej, zmarł w Stanisławowie.

Karolina Kwiatkowska, żona urzędnika kolejowego, zmarła w Stanisławowie w 56 roku życia.

Stanisław Krupski, oficjał pocztowy, zmarł w Prościejowie w Morawji, w 41 roku życia.

Iwo Milżecki, ukończony słuchacz szkoły dublańskiej i właściciel dóbr w hrubieszowskiem, zmarł w Abazji.

Melanja z Rulikowskich Rozwadowska, małżonka posła do Rady państwa, p. Tomisława Rozwadowskiego, zmarła onegdaj w Babinie pod Kałuszem.

Przechadzki po mieście.

VIII.

Rynki.

(Ciąg dalszy).

Mały Rynek, głównie przeznaczony do pomieszczenia kramów z owocami. Jest ich tu takie mnóstwo, taka woń przyjemna rozchodzi się po całym placu, tak apetycznie przedstawiają się stosy jabłek, gruszek, moreli, brzoskwiń i koszów z wszelkiego rodzaju jagodami, że niepodobna przejść, aby podniebienie nie skusiło i nie wyrwało kilkanaście centów z woreczka. Pomiędzy kramami chrześcijańskiemi są i żydowskie.

Mały Rynek, to targ najważniejszy na owoce. Tu z brzaskiem dnia zajeżdżają ogrodnicy, tu również przybywa wieśniak pieszo lub wozem ze swoim towarem i tu szczególniej odbywają się malwersacje na wysoką skalę.

Niejeden nieznający Krakowa, zdumiałby się, dlaczego prawie przez cały dzień krążą po placu pachołcy miejscy, dlaczego odbywają się rewizje przez komisarza targowego i dopełniają się konfiskaty owoców, czy to u wieśniaków pieszych, czy też na wozach, lub u przekupniów.

Dla objaśnienia niewtajemniczonych w przebiegi żydowskich przekupniów i przekupek, możemy podać kilka faktów a nawet wymienić jednego z najpryncypalniejszych wyzyskiwaczy.

Wedle postanowienia Magistratu, przekupkom w ogóle nie wolno nabywać owoców do godziny 11-ej rano, aby tym sposobem dać wolny przystęp chrześcijanom i umożliwić im zaopatrzenie się w owoce, po cenach umiarkowanych, wprost z pierwszej ręki. W tym celu władza targowa przeznacza pachołków, którzy obowiązkowo czuwają nad wykonywaniem powyższego postanowienia. W razie pochwycenia, czy to przekupnia lub przekupki chrześcijanki, albo żyda i żydówki na kupnie przed terminem, tj. przed urzędową godziną, towar zostaje zabrany, a przekupień pociągnięty do odpowiedzialności. Zbyt wiele zabrałoby miejsca opisanie szczegółowe rozmaitego rodzaju sposobów i wykrętów, jakiemi obie strony starają się upozorować swoje przedterminowe kupno, dlatego ograniczymy się jedynie na opisie działalności niejakiego Aniża, przekupnia, żyda, posiadającego kram z owocami na Kazimierzu w bliskości bóżnicy. Aniż do pewnego czasu używał najzupełniejszej swobody pod względem wyzyskiwania nieostrożnych i prostodusznych chłopków, aż wreszcie złapał się i odsiaduje siedmiodniową pokutę w areszcie.

Sprytny żyd, codziennie, skoro świt, sunął cichaczem, ostrożnie, z Kazimierza na Mały rynek i tu w charakterze prywatnego, skupował towar od wieśniaków, płacąc za takowy bajecznie niskie ceny. Postępował tak z tymi, którzy przychodzili na targ tylko z koszami, inaczej zaś działał z wieśniakami, przybywającymi na wozach.

Każdy wieśniak jest nadzwyczaj trwożliwy i nieobrotny, nadto odznacza się nieszczęśliwem nawyknieniem, że zawsze prawie trzyma się pierwszego kupca. Skoro raz ktoś u niego co zatarguje, a nadto, jeżeli oświadczy mu chęć zabrania od razu całej ilości towaru, chłopek mięknie, opuszcza cenę i zgadza się na wszelkie warunki. Po części przyczynia się do tego i brak czasu; wieśniak wysoko go ceni i rad jednej minuty wrócić do domu.

Aniż, długoletni przekupień, o wszystkiem tem

dobrze wiedział, znał usposobienie chłopskie na wylot, oddawna wyrobił sobie właściwy system postępowania z chłopami i nigdy prawie na swych obliczeniach się nie zawiódł.

Ujrzawszy wóz z owocem, czy z włoszczyzną, czy z ziemniakami lub z kapustą, stawał, przypatrywał się, oglądał, próbował, ważył w ręku i od niechcenia pytał:

— Czy to na sprzedaż?

— Juścić — odpowiada wieśniak — niech pan kupi, nie drogo sprzedam, bo mi pilno do domu.

Aniż wzruszał ramionami i znowu jakby wcale nie miał chęci do kupna, pyta o cenę.

Wieśniak ją podaje, na co Aniż wykrzykuje:

— Strasznie drogo, wezmę wszystko, co macie, ale po takiej a takiej cenie.

Następuje targ, który, rzecz prosta, kończy się stosownie do warunków, podawanych przez Aniża. Więc ma już towar, główna jednak trudność uniknąć argusowych oczów przekupek i pachołków i sprowadzić koniecznie wieśniaka na Kazimierz, bo skoro wieśniak dowiedział się, jak daleko ma jechać, zaczął ociągać się, jednem słowem, niedowierzał żydowi. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Aparat odmładzający. Bywają aparaty i aparaty... O jednym z nich, nieznanym podobno dotychczas w dziedzinie hygjeny, urody, mówi *Milwaukee Herald*, co następuje:

Z przyjemnością zauważyć należy, że nawet w końcu XIX-go stólecia, a więc w epoce zawziętej propagandy emancypacyjnej, kobiecość prawdziwa nie schodzi na ostatnie plany. Przeciwnie, zdarzało nam się spotykać niewiasty, wychodzące z wielce postępowych meetingów i zatrzymujące się przed wystawami sklepowemi, gdzie nowe kapelusze lub najnowsze materjały sezonowe wabiły oko.

Na przekonaniu, że kobieta nigdy nie przestanie troszczyć się o swoją urodę, oparła swój byt jedna z oryginalniejszych instytucyj naszego miasta (Milwaukee), mianowicie „zakład wypiękniania niewiast“. Instytucja ta znajduje się w 6 Avenue 23 ulicy i — cieszy się ogromnem u płci pięknej powodzeniem.

Po wejściu do „Instytutu odmładzania i wypiękniania“ znajdziecie się w wielkiej sali, urządzonej w guście tureckim, skąd maleńkie, niewidzialne niemal drzwiczki prowadzą do gabineciku, w którym zasiada mistrzyni w dziele odmładzania i upiękniania. W gabineciku tym na środku stoi stół, a na nim tajemniczy jakiś aparat srebrny. Jest to właśnie aparat odmładzający. Tysiące niewiast, dbałych o swoją urodę, tę najskuteczniejszą broń w ręku rozumnej kobiety, przychodzi do tego gabineciku i tego srebrnego aparatu, aby odmłodzić starzejące się wdzięki.

Jakiż wpływ wywiera ten aparat? Oto poprostu oczyszcza skórę twarzy, czyni płeć kwitnącą i jedwabiście miękką, tak, iż każda pacjentka tajemniczego srebrnego aparatu po kilkunastorazowem używaniu tak zwanych kąpieli twarzy, staje się conajmniej o dziesięć lat młodszą conajmniej o dziesięć lat — piękniejszą.

Zbadajmy tajemnicę aparatu i kąpieli twarzy. Dama, która pragnie być odmłodzoną i wypięknioną, siada na wygodnym fotelu, przysuniętym blisko do stołu w gabinecie zakładu. Posługaczka zarzuca na głowę pacjentce jedwabną zasłonę. Zasłona w formie rury zmierza ku aparatowi i po chwili jest już z nim ściśle połączona, tak, iż tworzy pewien rodzaj tunelu pomiędzy twarzą a aparatem. Poprzednio jeszcze specjalistka od masażu masuje twarz pacjentki w sposób odpowiedni. Na dany znak pacjentka z zasłoną na głowie zamyka oczy. Z aparatu, po nakręceniu pewnej śrubki, zaczyna się wydobywać para, pięknie pachnąca, skierowana wprost na oblicze pacjentki. Procedura ta trwa całe 15 minut, poczem posługaczka zdejmuje zasłonę z głowy a pokład tłuszczu z twarzy pacjentki, para bowiem, wydobywająca się z aparatu, nasycona jest olejkami tłustemi, których skład stanowi tajemnicę i wyłączną własność właścicielki zakładu odmładzająco-upiększającego. Następnie miękką gąbką odbywa się obmycie twarzy wodą ciepłą z mydłem, wreszcie wodą zimną.

Właścicielka zakładu zapewnia, iż po takiem oczyszczeniu i wzmocnieniu skóry płeć pacjentki nabiera niezwykłej świeżości. W samej rzeczy podobno twarze pacjentek po „kąpieli twarzy“ zyskują pewien wygląd młodzieńczy.

Taką samą procedurę może pacjentka odbyć z ramionami i biustem. W czasie karnawału, gdy piękne damy w wyciętych tualetach tańczą na posadzkach lśniących, zakład, o którym mowa, nie może nadążyć zamówieniom klijentek, które cisną się tłumnie do tajemniczego aparatu odmładzającego.

Niezależnie od „kąpieli twarzy“, zakład odmładzający dokonywa i innych czynności, z hygieną urody związanych. Tak np. przez masaż, umiejętnie stosowany, zakład zmienia formę nosa, tej najważniejszej a tak często po macoszemu przez naturę traktowanej części twarzy, najważniejszej z punktu widzenia urody.

Ceny wejścia do zakładu odmładzającego są bardzo wysokie, a jednak właścicielka nastarczyć zamówieniom nie może i, rzecz oczywista, robi miljony na „naparzaniu“ oblicz niewieścich parą, nasyconą olejkami lotnemi.

Olbrzym srebrny. W kopalniach kalifornijskich napotkali górnicy na ogromną metalową bryłę: przy bliższem zbadaniu okazało się, że to najczystsze srebro. Bryła waży 3.300 funtów i reprezentuje wartość 25.000 dolarów. Największa dotąd znana bryła srebra ważyła 300 funtów.

Doświadczenia. W próbach, jak długo może zwierzę żyć bez pożywienia, wykazało się co następuje: Gdy koniowi dawano tylko wodę, żyło zwierzę 25 dni; po zupełnem wstrzymaniu obroku i napoju zdechł koń po 17 dniach; jeźli zaś pasiono go tylko obrokiem, następowała śmierć już po 5 dniach. Widocznie napój jest ważniejszy, niż obrok. Po 3-dniowem wstrzymaniu napoju, wypił koń w przeciągu 3 minut 52 litry wody.

Na węgierskich manewrach dywizyjnych w Körösfalu podczas polowego strzelania został pewien dragon landwery, ojciec rodziny, przez żołnierza z 3 kompanji 1 batalionu landwery śmiertelnie ugodzony.

Bursztyn. Po burzy, która w tych dniach przeszła nad jeziorem Ładoga, rybacy znaleźli na brzegu wyrzucone dwa odłamy nader pięknego bursztynu, zdaje się przeto, że na dnie jeziora jeszcze znajdować się muszą obfite jego pokłady.

Cudowne ocalenie. W majątku Chmielowo (pow. przasnyski) wydarzył się następujący wypadek. W jadącą powozem podczas burzy p. K. Rykowską, uderzył piorun i zapalił na niej ubranie. Przytomny furman, zeskoczywszy z kozła, zdołał ogień stłumić. W tej chwili uderzył drugi piorun i zabił oba konie. Pani Rykowska i furman zostali ocaleni.

Straszny wypadek zdarzył się przy budowie pałacu banku komercyjnego w Szatmarze. Mur ogniowy dwupiętrowego pałacu spadając, zawalił sklepienie pierwszego i drugiego piętra, a pod gruzami legło mnóstwo osób. Akcję ratunkową podjęto przy oświetleniu pochodni. Dotychczas z pod gruzów zawalonej budowli wydobyto 16 robotników, z których pięciu jest ciężko rannych.

Pożar w Rjece (Fiume). W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł w magazynach portowych ogromny pożar. Wszelkie usiłowania wojska, marynarzy i straży ogniowej, aby go stłumić, były bezskuteczne, ponieważ ogień bogatą znalazł karmę w obfitych zapasach żywicy, spirytusu, ekstraktu taniny i wina. Od strony morza przedstawiał się groźno-majestatyczny widok; zdawało się, że całe miasto stoi w płomieniach bengalskiego ognia, sięgającego do wysokości sześciopiętrowych domów. W pobliżu magazynów znajdowało się 80 wagonów z naftą, które, dzięki tylko przytomności umysłu naczelnika stacji, zostały co prędzej usunięte za pomocą 4 lokomotyw. Powstanie pożaru niewyjaśnione. Ofiar w ludziach nie ma, ale szkody obliczają na 4 miljony złr.

Dwa morderstwa. Z Tryestu donoszą o dwóch następujących wypadkach: Tadicz, palacz 57-letni, przez 9 lat utrzymywał do niedawna stosunek z wdową Apollonio. Panowały ciągłe swary, ponieważ Apollonio, pomimo swego wieku, często powód do zazdrości dawała. Onegdaj rano zjawił się Tadicz u niej, żądając, aby znowu z nim żyła, a gdy ona odmówiła, pchnął ją 14 razy nożem i zabił. W przeciągu dwóch dni jest to już drugie morderstwo. Dzień poprzód bowiem znaleziono 24-letnią Annę Crovatin, żonę robotnika, we własnem mieszkaniu nieżywą z rozbitą czaszką. O rabunek widocznie nie szło; kto i z jakiego powodu ją zamordował, niewiadomo.

Przedpotopowa rodzina. Z Berna morawskiego piszą: W okolicy Przerowa, słynnej z przedhistorycznych wykopalisk, zrobił dyrektor szkoły realnej, konserwator Maszka, który wykopał już szczątki przeszło 300 mamutów, interesujące odkrycie. Obok kości mamutowych znalazł szczątki całej przedpotopowej rodziny, składającej się z 6 osób. Mianowicie szkielet mężczyzny ma być znakomicie zachowany i imponować kolosalnemi rozmiarami. Jest to pierwszy zabytek tego rodzaju, jakiego dokopano się w północnej i środkowej Europie. Uczony Duńczyk, Steenstrup, twierdzący, iż równocześnie z mamutami ludzie nie egzystowali, został na głowę pobity, a tradycja ludowa zwyciężyła!

Verdi ocenia szkodę, jaką mu złodzieje przez zniszczenie mebli i rękopismów muzycznych wyrządzili, na 20.000 franków, i żartuje sobie zresztą, że już jest przez różnych kompozytorów przyzwyczajony do okradywania.

Aleksander Dumas święcił w tych dniach w swoim pałacu nadmorskim w Puys (około Dieppe), 70-tą rocznicę swoich urodzin. Uroczystość miała być zamkniętą w małem kółku, wiadomość o niej rozbiegła się jednak po Paryżu, Francji i świecie, zewsząd też, a zwłaszcza ze sfer, mających związek z literaturą i teatrem, posypały się rozliczne życzenia w telegramach, listach i adresach. Oprócz Paryża, nie brakło listów z Wiednia, Rzymu, Londynu itd., oraz kwiatów i podarunków od artystów i artystek. Jednem z pierwszych wrażeń, jakie wiadomość o tym obchodzie wywarła, było powszechne niemal zadziwienie, wyrażające się w zapytaniu: Jakto? Dumas młody święci 70-tą rocznicę urodzin?...“ Mając na myśli wiecznie epitet: „Dumas syn“, zapomniano, iż czas nie stoi... Autor „Damy kameljowej“ ma dwie córki: Colette i Jeannine, obie wychowane „postępowo“, etycznie a prawie bezwyznaniowo. Obie jednak zawiodły lekkomyślnego ojca. Starsza Colette jest od lat kilku szczęśliwą małżonką dyrektora fabryki broni w St. Etienne, p. Lippmanna i dzieci swe wychowuje religijnie. Druga, dotąd przy ojcu bawiąca Jeaunine, zetknąwszy się z przyjaciółkami z wyższych sfer arystokratycznych, została gorliwą, przykładną i pobożną katoliczką.

Nowy most w Londynie, istne arcydzieło sztuki budowniczej, obszernie opisywany z okazji niedawnego otwarcia, dowiódł już w pierwszych dwóch tygodniach po otwarciu niezmiernego swego znaczenia dla komunikacji w stolicy angielskiej. W ciągu owych dwóch tygodni przeszło po nim 1,270,000 osób, oraz przejechało 75,000 wozów, przeważnie ładownych. Otwierające się automatycznie, za naciśnięciem sprężyny skrzydła środkowe tego mostu czynne były w ciągu tego czasu 300 razy i przepuściły pod mostem 370 wielkich parowców. Jak wiadomo, skrzydła owe podnoszone bywają tylko dla większych okrętów, mniejsze bowiem statki mogą swobodnie pod mostem przechodzić. Przeciętnie przebywa ten most codziennie 80,000 osób i 6500 wozów.

HUMOR.

Ciocia Fela, która siada
Na fotelu w wszystkie święta,
Pozawczoraj zapewniała,
Że nadzwyczaj jest zajęta.
— Jakaż praca mianowicie
Dziś wypadła pani cioci?
„Ledwie, że się człek ochłodzi,
To w tej chwili znów się poci“...

OSTATNIA POCZTA.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza reskrypt z dnia 15 b. m., że począwszy od 18 b. m., wszyscy kadeci, którzy nie są zastępcami oficerów, mają otrzymywać płacę kadetów, będących zastępcami oficerów odpowiedniego rodzaju broni, jakoteż miesięczny dodatek służbowy w kwocie 12 złr. Aspiranci przy służbie wojkowej administracyjnej otrzymają analogiczne płace.

Budapeszteńskie dzienniki zapewniają, że wśród przedłożeń. dotyczących budżetu przyszłorocznego, które Izbie posłów sejmu węgierskiego przedłoży minister Wekerle w pierwszych dniach października, znajdować się będzie także elaborat co do sposobu zniesienia t. zw. „małej loterji“, a wprowadzenia rodzaju „klasowej“.

W uzupełnieniu naszego telegramu, otrzymanego we środę z Berlina, podajemy dziś szczegóły wypadku na ul. Elżbiety. Policja dowiedziała się, że do pewnego sklepu na Kaiserstrasse ma się włamać banda złodziei, której herszterm jest znany anarchista Schewe. Dla obserwacji wysłano tam 4 urzędników policji karnej i policjanta Bussego. Nadchodzącego z jednym towarzyszem Schewego aresztował Busse i chciał odstawić ich na strażnicę policyjną na Elisabethstrasse. Obaj aresztowani szli na oko posłuszni, ale nagle odwrócił się Schewe i z rewolweru strzelił do Bussego, raniąc go ciężko w głowę, poczem obaj zbrodniarze poczęli uciekać. Towarzysz Schewego umknął, ale Schewe został nareszcie przytrzymany, pomimo, że do ścigających go, do których się kilku przechodniów przyłączyło, pięć razy strzelił i policjanta z policji karnej, Zachera w ramię zranił. Publiczność chciała Schewego rozszarpać, ale go policja gołemi pałaszami obroniła. W nocy aresztowano jeszcze kilka osób podejrzanych o anarchizm.

Berlińska *Nationalztg.* donosi z Bochum (w Westfalji, gdzie jest dużo robotników polskich), że zamieszkali w djecezji paderborskiej Polacy prosili biskupa o ustanowienie księdza polskiego, biskup jednak odmówił. Wszystkie tamtejsze katolickie stowarzyszenia polskie zamierzają przeto wysłać do biskupa deputację i w razie powtórnej odmowy, udać się przez kardynała Ledóchowskiego do papieża.

Cesarz Wilhelm złożył cesarzowej Eugenji (wdowie po Napoleonie III), bawiącej w Traunborough, wizytę.

Hurko zawiadomił petersburgski zarząd prasy, że nie należy pozwalać na drukowanie, ani na przewożenie z zagranicy dzieł i dziełek historycznych polskich, przeznaczonych dla młodzieży. Równocześnie zarządzono, że drukarniom nie wolno przyjmować do druku rękopisów polskich niecenzurowych.

Z powodu siódmej rocznicy swego wstąpienia na tron bułgarski, ułaskawił książę Ferdynand 245 osób, skazanych za zwyczajne zbrodnie. Nadto ułaskawieni zostali wszyscy przestępcy polityczni z wyjątkiem Karawełowa. Między nimi znajduje się Rizow i Arnaudow z procesu Panicy, oraz Wassiliew, Bobekow, Dzudzew i Welikow z procesu Belczewa. Karawełow nie został ułaskawiony dlatego, że nie chciał księcia prosić o łaskę.

Telegramy.

Lugdun d. **16 sierpnia (w południe). Dziś rano Caserio został ścięty. Gdy go zapytano, czy pragnie pociech religijnych, czy chce księdza, odpowiedział: Nie! Ubrał się prędko, ale gdy go wyprowadzono, na widok gilotyny, cofnął się z przerażeniem i zaczął się bronić. Pachołcy kata, pochwyciwszy go, formalnie go wlekli. Bez przerwy wołał: „Towarzysze pomścijcie mnie! Niech żyje anarchja!“ Ledwie Caserio stanął na desce, kat Deibler spuścił nóż. Olbrzymia fala krwi buchnęła z przeciętej szyi. Publiczność klaskała. Całą noc wszystkie szynki były zamknięte.**

Paryż 16 sierpnia. Wyrok w procesie anarchistów zgotuje rządowi wedle powszechnego mniemania wielkie nieprzyjemności po zebraniu się izb.

Londyn 16 sierpnia. *Daily News* donoszą, że Auglja, Francja i Rosja porozumiały się w sprawie zapobieżenia wojnie przez wojska japońskie Pekinu. W razie zaatakowania fortyfikacyj chińskich pod Taku przez Japończyków nastąpiłaby interwencja mocarstw.

Londyn 15 sierpnia. Atak na Wej-Naj-Wej był pozorny, Japończycy bowiem chcieli się tylko dowiedzieć, gdzie stoją baterje chińskie.

Rzym 15 sierpnia. Miastu grozi bankructwo, gdyż niedobór jego wynosi 10 miljonów rocznie, a nie ma go czem pokryć; cała rada miejska chce złożyć mandaty.

Rzym 16 sierpnia. Trzęsienie ziemi nawiedziło trzy gminy, leżące na stokach Etny. Dwadzieścia osób zabitych, pięćdziesiąt ranionych.

Madryt 16 sierpnia. Gwałtowny cyklon spustoszył prowincje Madryt i Ciudad. Liczą sto zabitych i rannych.

Amsterdam 16 sierpnia. Cholera w Holandji wciąż wzrasta. Z pomniejszych miejscowości prowincjonalnych, które dotąd leżały po za terytorjum zarażonem, donoszą o siedmiu wypadkach śmierci.

Bruksella 16 sierpnia. W Leodjum było 20 wypadków cholerycznych.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Browary w Królestwie i w Rosji. Według świeżo sporządzonego sprawozdania, znajduje się ogółem 260 browarów, zaś w cesarstwie 1187. Królestwo produkuje ogółem 900.000 hektolitrów piwa rocznie, przyczem na jednego mieszkańca przypada rocznie 9 litrów, zaś cesarstwo 5,000.000 hektolitrów, jeden mieszkaniec tedy wypija rocznie 2 litry.

Targ na nierogaciznę
w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 14 sierpnia.

Ruch targowy z dnia 13 i 14 sierpnia br.: Przypędzono 1970 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude od 26–36 złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 38 do 44 ct. za kgr. żywej wagi. Załadowano 1937 do krajów Monarchii.

Odpowiedzi Redakcji.

Króleiwiakowi w Krakowie. Wiersz „Do braci“ nie będzie drukowany, gdyż pegaz w pierwszym zaraz ustępie tak ciężko zakulał, że już do końca nóg nie wyprostował. Radzimy mu więc dać pokoj. Niech stoi przy żłobie i je owies, którego dużo potrzebuje.

Wpan M...ski w Krakowie. Losy wystawowe są sprawą k r a j o w ą, więc je ogłaszać m u s i m y, a że losy żydzi sprzedają, to czyż nasza wina? Niech chrześcijanie ogłoszą, że je mają na sprzedaż, a my im pewnie miejsca nie odmówimy.

Wpan Alfred z Bukowa Schlichting w Krakowie. List Pański pojawi się w numerze jutrzejszym, gdyż dziś nie mieliśmy dlań miejsca.

N. N. w Krakowie. Zarzuty, czynione medykowi, który przyjechawszy z pogotowiem, miasto umierającego człowieka ratować, obojętnie z innymi rozmawiał, są tak ciężkie, że chociaż ów medyk jest żydem, nie odważylibyśmy się przeciw niemu ich podnieść, chyba że otrzymalibyśmy nazwiska świadków, którzy na to patrzyli.

JW. hrabina Zofja Łubieńska w Chicago. Michigan Avenue 1628. Jakkolwiek nasz redaktor jest tem bardzo wzruszony, że Towarzystwo Polek amerykańskich, którego pani Hrabina jest przewodniczącą, raczyło się doń zgłosić, jednakowoż wielki brak czasu nie pozwala mu w chwili obecnej nic takiego przygotować, coby mogło być odczytanem na pierwszem inauguracyjnem zebraniu. Może później coś napisze. Zamiar kształcenia Polek amerykańskich w duchu religijnym i patrjotycznym jest tak piękny, że mu z całego serca przyklaskujemy. Szczęść Boże!

Przyjechali do Krakowa
dnia 16 sierpnia.

Hotel Drezdeński. K. Wiśniewski ze Lwowa. R. Goldschmidt z Frankfurtu, J. Domański z Warszawy. J. Szydłowski z Charkowa. R. Flurl z Berlina. St. Koralkowitz z Węgier. J. Rupp z Węgier. A. Braun z Warszawy. A. Pepłowski z Warszawy. L. Krajewski z Bolesławia.

Grand Hotel. F. Mader z Warszawy. A. Kitzberger ze Znaimia. A. hr. Potocki z Warszawy. E. Kohn z Wiednia. R. Stendling z Würzburga. L. Goldhammer ze Lwowa. St. Podhorski z Kamieńca podol. A. Finger z Hamburga. W. Silberstein z Hamburga. St. Jabłonowski ze Lwowa. A. Grobicki z Król. Pol.

Hotel Saski. K. Unierzyski ze Sawiczyna. F. Wolffin z Warszawy. L. Bojasiński z Warszawy. R. Spitzer z Galicji. R. Stending z Würzburga. St. Wierzbowski z Piotrkowa. K. Rohn z Wiednia. M. Karski z Warszawy. L. Karski z Inowrocławia. H. Reicher z Sosnowic. A. Konarska z Król. Pol. Dr. T. Wdowikowski z Odessy. F. Kwiecień z Dąbrowy. St. Fuk z Warszawy. K. Jakowicka z Witebska. M. Werner z Pruss. A. Ruciński z Radomia. W. hr. Schaffgotsch z Wiednia. W. Starzyński z Komorna. H. I. Langer ze Lwowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 sierpnia, 5 godzina 30 min. po poł.

	zło. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 50	Anglobank	171 40
„ srebrna	98 50	Union	267 50
4% złota	122 50	Bankverein	138 75
4% koronowa	97 55	Akcye Länderbank	263 50
Akcye bank. austr.-w.	1013	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	363 75	„ „ lwowsko-czerniow.	280 50
Londyn	124 45	„ „ południ.	111 25
Napoleony	9 89	Elbenthal	265 75
Dukaty	5 89	Nordbahn	3210
Marki	61 02	Staatsbahn	354 75
4% Renta węg. kor.	96 05	Alpin	68 20
4% „ „ złota	121 95	Akcye tytoniowe	222 25
Losy prem. węg.	152 75	Ruble	133 25
Losy tureckie	67 40		

Berlin 16 sierpnia

Banknoty aust.	164 10	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 80	Renta włoska	80 90
Banknoty ros.	219 05	Akc. austr. kred.	219 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

ZMIANA LOKALU. PRACOWNIA TOKARSKA ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO przeniesioną została z ulicy Mikołajskiej na ulicę Długa Nr. 15 (dom własny), gdzie podejmuje się robót meblowych, galanteryjnych i fabrycznych, oraz wszelkich reperacyj po cenach fabrycznych. — Zamówienia wykonuje momentalnie za pomocą maszyn parowych.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE

wyszła co tylko książeczka p. t.: **Sposób słuchania Mszy świętej** ułożony przez **św. Leonarda a Porto Mauricio**

Przełożył z francuskiego **ks. Antoni Dobrzański**, proboszcz w Myślenicach.
Wydanie drugie, w pięknej oprawie. — Cena egzemplarza **20 centów**, z przesyłką pocztową o 3 centy więcej.

Fabryka cukrów poleca **Nowość BOMBY** Marschal Royal pół klo fl. 1·20 **A. Nowiński Bracka 5.**

Magazyn Obuwia 56 pod kierunkiem 300 **BR. DOBRZAŃSKIEGO** ulica św. Jana Nr 4.

Zdolnego subjekta cukierniczego 1 6 poszukuje 919 **Jan Bauman** W BOCHNI. Zgłoszenia pod adresem Jan Bauman w Szczawnicy.



K. Knoreck i Spółka w Krakowie, ulica Florjańska l. 23 POLECA **Świeżą SARNINĘ** na części, **OSOBLIWY BULION z dziczyzny** własnego wyrobu — oraz **PORTER IMPERIAL i PALE ALE angielski.**

Restauracja F. Wójcickiego Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Piątek 17 Sierpnia.

Zupy: Barszcz zabielany, Consome z tapioką, Rosół kluski grysikowe
Przyst.: Jajka à la Fedora, Krokiety z mózgu, Omlet z szpinakiem, Szt. mięsa sos cebulowy
Piecz.: Woł. po ang. z mas. sar., Frykando cielęce, Rostbratel po warszaws, Karp po polsku
Legum.: Naleśniki z marmoladą, Makaron z powidłami, Ser, kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.



M. NIEMETZ Kraków, Sukiennice Nr. 30. — Poleca **ZAKŁAD OPTYCZNY**, wielki wybór **okularów i cwikierów, szkła najlepsze.**

Sw. Jacek Pamiątka 300 letniej kanonizacji! Prześliczny obrazek chromos, na piękn. kartonie z polskim tekstem, po 4 cent. sztuka, 100 szt. tylko 3 złr. Nakład 817 3 4 **K. Zajączkowskiego,** *plac Marjacki 8, Kraków.*



OGROMNY ZAPAS LAMP wszelkiego rodzaju, poleca nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki **R. DITMAR, Kraków Rynek 12.** Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU



Takowe sprzedaje po następujących cenach:
Piwo cesarskie **10** ct. Porter . . . **16** ct.
„ marcowe **12** ct. Ale . . . **16** „
Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków. ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

w Krakowie, Rynek 26, róg ul. Wiślnej
poleca w wielkim wyborze 776 14 ?
bieliznę męską, damską i dziecinną,
ULEPSZONE PŁÓTNA KRAJOWE,
Szyfony i szirtingi Schroila i t. p.
Cenniki wysełа na żądanie gratis i franco.

10% Dywidendy od udziałów po 25 złr. płaci
Krajowe TOWARZYSTWO Handlowe
Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Dalszą subskrypcję na udziały przyjmuje
DYREKCJA TOWARZYSTWA
W Krakowie, główny Rynek l. 26, róg ul. Wiślnej.
Również przyjmuje wkładki oszczędności na 6%.

Leśniczy

kawaler, z niższym egzaminem rządowym **znajdzie pomieszczenie w Królestwie.** Wiadomość w Krakowie przy ulicy Straszewskiego Nr. 22. 922 1 3 **Godlewski.**

Największy skład maszyn do szycia

JÓZEFA IWANICKIEGO 890 53 ? **następcy,**



Kraków, Rynek główny Nr. 25. Wyłącznie maszyny Singiera.
Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówka 10% taniej.

Praktykant

obznajomiony w handlu korzennym i przy bufecie **znajdzie zaraz miejsce** 914 W HANDLU 2 3 **J. POZNAŃSKIEGO** Kraków, plac Szczepański. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

---

906 **Poszukuję posady** 5 6 **domowego Nauczyciela** do uczniów ze szkół normalnych i wydziałów. Adres N. poste-restante Niwiska ad Kolbuszowa.

Mieszkania bardzo wygodne, suche i eleganckie, składające się z 3 lub 4 pokoi, przedpokoju kuchni etc. są każdego czasu do wynajęcia za cenę umiarkowaną. Ulica Lenartowicza Nr. 10, (przytykająca do ulicy Siemiradzkiego, w bliskości krakowskiego parku). Bliższa wiadomość na miejscu, lub u portiera Hotelu Imperial ul. Zwierzyniecka Nr. 6. 821



TYLKO PRAWDZIWE **granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.** Wzory z wystawy w Pradze. **Ferdynand Hofmann,** 836 **w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.**

Pas sokolski

z piękną srebrną klamrą, jest 909 **do sprzedania.** 3 3 Wiadomość w adm. Głosu Narodu.

Przeciw cholerze

jedynym środkiem jest prawdziwa **walaska wódka jałowcówka i prawdziwa śliwowica.** 1 butelka litrowa kosztuje 1 złr. 905 5 20 **S. Jelinek** *w Wizowicach na Morawie.*

Nowość, z naszych gór. Papier listowy z widokami Tatr i Zakopanego w nadzwyczaj gustownym, artystyczn. wykonaniu, pierwsze tego rodzaju wydawnictwo nasze krajowe, wyszedł własnym nakładem firmy: **JAN FISCHER** *Kraków, Pałac Spiski,* do nabycia u nakładcy po cenie złr. 1 ct. 25 za pudełko, zawierające 25 listów i 25 kopert. 832 14 15

Vom k. und k. Divisions-Artillerie-Regimente Nr. 3 in der Barackenkaserne **bei Dąbie** wird vom **1. October** l. J. an ein **Abnehmer für** den von **den Pferden** des Regiments herrührenden Dünger gesucht.

Der Pferdestand beträgt ungefähr 245. 882 1 3

Die Reflectanten werden ersucht, sich am **30** d. Mts 9 Uhr vormittags in genannter Kaserne einzufinden, woselbst die Licitation erfolgen wird.

Anbote von weniger als $1\frac{1}{2}$ kr. pro Pferd und Tag werden nicht angenommen.

C. i k. 3-ci pułk artyleryi dywizyjnej w koszarach barakowych **w Dąbiu** poszukuje **od 1-go października** b. r. **odbiorcy dla nawozu** pochodzącego od koni pułku.

Etat koni wynosi mniej więcej 245.

Reflektujących uprasza się do zgromadzenia się w wyżej oznaczonych koszarach **30-go** b. m. o godzinie 9-tej przedpołudniem, gdzie się licytacja odbędzie.

Oferty mniej wynoszące niż $1\frac{1}{2}$ ct. od konia i dnia nie zostaną przyjęte.

DWÓR TOPORZYSKA

918 p. Jordanów 1 3
poleca do siewu
PSZENICĘ BANATKĘ
(pierwszy raz sianą po sprowadzeniu z Banatu), pięknie teryerowaną po **8 złr. 50 ct. za 100 kl.** z workiem i odstawą do stacji Jordanów.



Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA
Polska Fabryka Rękawiczek
Kraków, ulica Grodzka l. 25, I. piętro,
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8-go Sierpnia b. r. **otworzyłem**
Skład wyrobów złotych i srebrnych
POD FIRMĄ
BOLESŁAW ARMATOWICZ
w Krakowie, Rynek główny, l. 17
obok księgarni WP. Friedleina.

Polecam swój zaopatrzony Skład wyrobów złotych i srebrnych w wielkim wyborze własnego wyrobu, odznaczające się trwałością i gustownością, po cenach możliwie przystępnych, oraz przyjmuję **wszelkie obstalunki i reperacje** w zakres jubilerstwa wchodzące i wykonuję takowe jak najstaranniej i punktualnie. — **Kupuję lub przyjmuję w zamian złoto, srebro i drogie kamienie. — Wybór pierścionków zaręczynowych i srebro stołowe.** 901 4 25

Upraszam o liczne odwiedzanie mego Składu w celu przekonania się o moich wyrobach.

Z szacunkiem B. ARMATOWICZ, jubiler.

Antoni Rozmanit Kraków
FABRYKA PAROWA
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa 40 52 handlu i rolnictwa. 9

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, ludzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

— Do nabycia we wszystkich handlach. —